



Wiersze

Chwalebny Stworzyciel

1. W zamierzchłej przeszłości, w głębinie wieczności
Był chaos na naszej planecie,
Choć gwiazdy świeciły, w kosmosie krążyły,
Lecz życia nie było na świecie.

2. I oto Jehowa śle w kosmos swe słowa:
Niech stanie się światłość na ziemi!
Prysnęły obłoki i poszły precz mroki,
Dzień pierwszy wyłonił się z cieni.

3. I co dzień o świetle rodziło się życie,
Glob ziemi wciąż piękniał kwiatami:
Wód tonie i skały rośliny wydały,
Okryły się góry lasami.

4. W spienionej wód bieli, wśród morskiej topieli
Swawolne się rybki pławily,
Na łąkach i w lesie głos zwierząt się niesie
I ptaki swe hymny nuciły.

5. Przy końcu szóstego dnia dzieła twórczego
Bóg chciał mieć człowieka dla siebie,
By ziemię sprawował, nad światem panował,
Cześć Stwórcy oddawał na niebie.

6. I Oto głos Boży proch ziemi przetworzy,
By obraz w nim Stwórcy był trwały:
Bóg tchnął w niego życie, obdarzył obficie,
Tak powstał król świata wspaniały.

7. Lecz szczęście człowieka tak szybko ucieka,
Gdy przyjaźń ze Stwórcą podwrócił:
Wnet stracił swe blaski i odpadł od łaski,
Aż umarł i w proch się obrócił.

8. Bóg pełen litości i wielkiej miłości
Nie myślał zapomnieć grzesznika:
Posyła Jezusa, człowieka-Chrystusa,
By cierpiał na kształt niewolnika.

9. Przez swoją ofiarę Pan Jezus zniósł karę
I odjął przekleństwo od ludzi.
Odkupił On ziemię i upadłe plemię
Do życia nowego obudzi.

10. Nadchodzi wiek złoty, co zniesie kłopoty,
Nie jest on już od nas daleki:
Bóg cierpień ukroci, raj ziemi przywróci
I szczęście zagości na wieki.

A.Z.

Gorzki mi chleb

Gorzki mi chleb powszedni z naszej żyznej gleby.
Gdy głodne dzieci budzą się boleśnie,
W niesyte noce po widmowe chleby
Wątle ramiona wyciągają we śnie.
W oczach ich płonie z łakomej gorączki
Pragnienie chleba i mleka i miodu.
Żebrzą, błagalnie wyciągając rączki
I krzyczą w rękach głodnych matek z głodu.
Gorzki mi chleb powszedni z naszych żyznych płodów.
Jakże bym chciała od świtu do zmroku
Karmić je chlebem i złocistym miodem.
I ciepłym mlekiem napoić przed chłodem.
I sytość dojrzeć w ich dziecinnym wzroku,
Ażby się śmiały w półsennej błogości
W ramionach matek spałyby spowite.
I gdyby jeszcze matki były syte
Chybaby serce pękło mi z radości.

M.K.

Po Isniącym

Po Isniącym blasku złotego
Łańcucha, co twą ozdoba,
I po miłości twej sile
Poznam twą próbę ogniową.

Więc bij, wierne serce, na wieki!
Błyszcz pięknie, złoty łańcuchu;
Błogostaw też płomieniowi,
Który cię podniósł na duchu!

Adelaide Proctor

Wytrwaj

Wytrwaj, gdy płoną ognie
Nauczę przyjmij godnie
Niech Pan w twym sercu gości –
– On wzorem cierpliwości.

R-
„Straż”